



Słysząc wilcze echa

Źródło: Gazeta Lubuska

- O rety, widziałam chyba wilka - zaczęła opowieść nasza Czytelniczka. Zwierzę przebiegło jej drogę, gdy jechała z Krosna Odrzańskiego w kierunku Torzymia.

Jak opowiada zwierzę spokojnie stanęło na środku jezdni, spojrzało w jej kierunku, po czym spokojnie zniknęło w lesie. Nie pasowało do wizerunku czarnego charakteru z bajek dla dzieci.

- Niesamowity widok - opisuje krośnianka. - Czułam się jak na jakimś filmie. Nie mogę uwierzyć, że to był prawdziwy wilk.

Przyszły z północy

Jak najbardziej prawdziwy. Najpierw była para wilków, którą widziano w okolicy Krosna Odrzańskiego, o czym zresztą "GL" doniosła jako pierwsza. Później był cały cykl badań, najpierw mających ustalić, czy są to czystej krwi wilki, później próbowano ustalić skąd do nas czworonogi przywędrowały. Stawiano na niemiecki trop. Tymczasem badania genetyczne dowiodły, że nasze wilki pochodzą z północno-wschodniej Polski. Niestety, badania te były możliwe tylko dlatego, że w okolicy Torzymia basior (samiec wilka) wpadł pod samochód ciężarowy.

W okolicy Osiecznicy wilki się zadomowiły, każdego roku wyprowadzają młode. Byłoby ich znacznie więcej, ale podrostki ruszają dalej w wędrowkę szukając dla siebie terytorium łowieckiego. Wilki widziano na przykład w okolicy Przemkowa. Tam także cieszą się, że drapieżniki postanowiły zostać na stałe.

Czują drapieżnika

Wprawdzie gniazdo wilki mają na terenie nadleśnictwa Osiecznica, ale za teren łowiecki obrały rozległe lasy w okolicy Krosna, Torzymia, Rzepina. To dla nich idealne terytorium.

- Właśnie robimy inwentaryzację zwierzyny na żerowiskach i mam nadzieję, że będziemy potrafili powiedzieć ile wilków dokładnie liczy nasza wataha - mówi zastępca nadleśniczego Andrzej Sumiński. - Zresztą w lesie widać, że żyją drapieżniki. Zwierzęta są znacznie bardziej czujne.

Mieszkańcy okolicy opowiadają, że słysząc czasem wilcze wycie. Takie, że aż ciarki przechodzą. Na razie problem z wilkami miał tylko właściciel owiec z Gryżyny. Jedna

z nich padła ofiarą wilczego apetytu. Właściciel owcy ubiega się o odszkodowanie z budżetu wojewody. Jednak więcej strat powodują zdziczałe psy.

Leśnicy bardziej narzekają na obecność innych przybyszów. Szopa, który przywędrował z zachodu i jenota, który przybył ze wschodu.